

PRENUMERATA WYNOŚI:

we Lwowie:

miesięcznie 2 korony, za dwumiesięczną dost. do domu dopłaca się 40 h.

na prowincyi:

rocznie 26 k. 40 h. z 2-królową wys. 32 k. — h.
kwart. 6 „ 60 „ „ 8 „ — „
miesięcz. 2 „ 20 „ „ 2 „ 70 „

W Niemczech: miesięcznie 4 kor.
W innych krajach „ 6 „

Każda zmiana adresu 40 h.

Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie.

OGŁOSZENIA:

Za 1 wiersz petirowy albo jego miejsce 20 h., nadesłane wiersz garmondem 80 h., małe ogłoszenia za wyraz 6 h., najmniej 60 h.
Osobista korespondencja po 10 h. od słowa.

Numer pojedynczy:

We Lwowie „ 6 h.
na prowincyi „ 8 h.

Adres: „Słowo Polskie“

Lwów, ul. Chorażczyzny 1. 17.
TELEFON 541.

Rada państwa.

(Depesze „Słowa Polskiego“).

Wiedeń 8 maja. Wczorajsze posiedzenie Izby posłów zostało po załatwieniu się z deklaracją arcyksięcia Franciszka Ferdynanda, zamknięte. Zamierzone rozpoczęcie rozprawy nad ustawą wodoczną, która stanowi najbliższy punkt porządku dziennego, nie nastąpiło, a to z powodu starania ze strony Niemców, którzy nie chcą dopuścić do obrad nad ustawą wodoczną, jak długo komisja kolejowa nie załatwi ustawy inwestycyjnej i jak długo nie przyjdzie do skutku kompromis z Czechami w sprawie budowy dróg wodnych.

Z tego powodu też dziś nie odbędzie się posiedzenie Izby, albowiem dzień dzisiejszy ma być poświęcony wyłącznie obradom i konferencyjom, celem osiągnięcia kompromisu w sprawie dróg wodnych.

Wczoraj zebrała się komisja kolejowa na posiedzenie i miała załatwić całą ustawę inwestycyjną. Ewentualnie ukończy komisja kolejowa obrady dzisiaj.

Rozprawa nad deklaracją arcyksięcia Franciszka Ferdynanda miała bardzo spokojny przebieg, a o wiele łagodniejszy, niż się tego spodziewano. Nawet mowca ze strony wszechniemieckiej poseł Barenter mówił bardzo umiarkowanie.

Tylko przy końcu przemówienia referenta dra Starzyńskiego, przyszło do zajścia ze strony socjalistów i Schoenererów, zresztą dyskusja miała spokojny, a miejscami dość zajmujący przebieg.

Na końcu posiedzenia zabrał głos dr. Michejda, celem zaprotestowania przeciw postępowaniu wiceprezydenta Prade i przeciw denuncyacyjnej interpelacji Demla. P. Michejda w mowie swojej przypominał zajścia na ostatnim posiedzeniu i zaznaczył, że tylko dlatego zabiera głos, aby odeprzeć podejrzenie, rzucone przez Demla na urzędników sądowych narodowości czeskiej i polskiej. Mowca wzywa prezydenta, aby ten w interesie zdolności Izby do pracy porozumiał się z ministrem sprawiedliwości, by opierając się na dochodzeniach urzędowych mieć możność dobitniejszego zaprotestowania przeciw twierdzeniom Demla.

Forma pytania do prezydenta w tej sesji nie jest niczem nowem i bywa używaną ze wszech stron (potakiwania na ławach polskich), dlatego też sędzi mowca, że prezydium obowiązane jest, starając się o zdolność Izby do pracy, usuwać wszystko to, co mogło tę zdolność utrudnić. „Na ostatnim posiedzeniu chciałem też prosić prezydenta, aby z tych wszystkich powodów zwrócił się do ministra sprawiedliwości z żądaniem, które już wyżej określiłem, jednak wiceprezydent Prade, skoro tylko rozpoczął mówić, zastosował przeciwko mnie „erstes, zweites und drittes Läuten“ i odebrał mi głos. Pytanie, które wtenczas chciałem postawić, powtarzam dzisiaj i oświadczam, że ja, jak też wszyscy moi towarzysze, od prezydium nie żądamy niczego więcej, jak tylko praw, które należą się każdemu w tej Izbie.

Nie żądamy żadnych przywilejów, ale równych praw i będziemy umieli także te prawa przepierać“.

Prezydent oświadcza, że stosownie do życzenia interpelacji, zwróci się do ministra sprawiedliwości. Demel w krótkiej, gwałtownej przemowie, rzucił się znów na Polaków, twierdząc, że regulamin Izby istnieje dla wszystkich tylko nie dla Polaków. Demel mówił dalej, że tę interpelację mógł także wnieść i poseł Michejda, albowiem polską ludność terroryzują urzędnicy czescy, zmuszając ją do przemawiania po czesku i do podpisywania czeskich protokołów.

P. Fressl: Teraz już chcą znów podburzyć Polaków przeciw Czechom.

Demel zakończył mowę wśród śmiechu w całej Izbie. Mowa dr. Michejdy wywołała długotrwałe demonstracyjne oklaski u Polaków. Oto przebieg wczorajszego posiedzenia:

Deklaracja renuncyacyjna arcyksięcia Franciszka Ferdynanda.

Prezydent ministrów dr. Koerber, w obszernej mowie wyłuszcza sprawę deklaracji arcyksięcia ze stanowiska prawnego i dowodzi, że niema żadnej wątpliwości, iż potomstwo z małżeństwa morgantycznego nie jest uprawnione do noszenia nazwiska ojca, że zatem ci potomkowie nie są członkami rodziny panującej. Mowca odpiiera następnie zarzut, że deklaracji nie wniesiono do parlamentu, w tej samej formie, jak do Sejmu węgierskiego tj. w formie usta-

wy i stwierdza, że ta czysto zewnętrzna różnica nie ma żadnego zasadniczego ani politycznego znaczenia. Wreszcie co do poruszanej ponownie przez pp. Biankiniego i Bareuthera sprawy objęcia przez arcyksięcia protektoratu nad katolickim Schulvereinem, wskazuje prezydent ministrów na swe dawniejsze oświadczenie w tej sprawie, która zresztą z kwestyją omawianą obecnie, nie ma wspólnego.

Przemówił jeszcze p. dr. Gross, poczem dyskusję zamknięto i mowcami generalnymi wybrani zostali pp. Löcker i Kramarz.

P. Löcker wywodzi, że rząd powinien był tak samo jak na Węgrzech, przedłożyć projekt ustawy, a jeśli tego nie uczynił, powinna to była zrobić komisja. Mowca oświadcza się przeciwko żądaniu, aby małżonka arcyksięcia musiała mu być co do pochodzenia równą. Jest to zabytek czasów średniowiecznych, a nie uchodzi zresztą decydować naprzód o prawach dzieci jeszcze nieurodzonych. Przerasta to miarę wpływów ojca. W życiu cywilnem ustanawia się kuratora dla zastępstwa praw dzieci jeszcze nieurodzonych. Mowca żąda przedłożenia ustawy domowej Habsburgów, zresztą zapytuje, czy pomyślano też o tem, że hrabina Zofia Chotek nie złożyła żadnej przysięgi i nie jest przeciw wykluczonem, że ta w swojej godności kobiecej obrażona dama, dołoży może starań, aby otrzymać zadośćuczynienie i w tym celu zwróci się do narodu jej zbliżonego, a wtedy pokój narodowościowy w Austrii byłby na zawsze stracony.

W końcu mowca oświadcza, że przemawia tylko w imieniu własnem, a nie imieniem stronnictwa niemiecko-ludowego, do którego należy.

Drugi mowca generalny, p. Kramarz, przedewszystkiem podnosi, że Rada państwa nie jest dla tych kwestyji kompetentna. Czesi uważają wszystko, co w tej sprawie się tu działo, jako niebycie i nieobowiązujące Czech. (Żywe oklaski na ławach czeskich.)

Poseł Kramarz omawia następnie kwestyję objęcia przez arcyksięcia protektoratu nad katolickim „Schulvereinem“ i sądzi, że arcyksiążę nie chciał przez to wcale zaznaczyć wrogiego swego stanowiska wobec innego wyznania, lecz chciał tylko wyrazić to, co zresztą wszyscy, którym Austrija jest drogą, również twierdzą, iż hasło *Los von Rom* jest równoznaczne z hasłem *Los von Österreich*.

Jest to ruch bez najmniejszej wątpliwości polityczny.

Mowca przechodzi do kwestyji sojuszu z Niemcami i twierdzi, że nie my Niemcy, ale Niemcy nas potrzebują. Byłoby koniecznem, aby także rząd niemiecki potępił ruch *los von Rom*, który zwraca się przeciwko istnieniu Austrii i jej przyszłości. Zdaniem mowcy nie ma w Austrii ministra, któryby podnosił niezawisłość Austrii. Jeśli który z ministrów to czyni, to deranżuje go zaraz polityka zagraniczna, dlatego musimy być arcyksięciu wdzięczni, że wreszcie zmanifestował się tak, jak tego godność wymagała. (Żywe oklaski i brawa u Czechów.)

Kramarzowi nieustannie przerywali Szenere-rowcy.

Po kilku sprostowaniach faktycznych, zabrał głos referent dr. Starzyński. Socjaliści i Schönere-rowcy nieustannie krzykiem przerywają mowcy, tak, że go prawie nie słychać. Zewsząd podnoszą się wołania: „kończyć!“ Wiceprezydent Prade kilkakrotnie dzwoni, prosząc o nie przerywanie mowcy. Wreszcie dr. Starzyński zakończył wśród oklasków Schönere-rowców i przystąpiono do głosowania. Młodocześni i szlachta feudalna opuścili salę. W głosowaniu wniosek Pernerstorfera, aby sprawę napowrót przekazać komisji, odrzucono, poczem wniosek komisji znaczną większością głosów przyjęto. Wniosek dr. Offnera, żądający ogłoszenia deklaracji w dzienniku ustaw państwowych, został odrzucony.

Odpowiedź ministra sprawiedliwości o taryfie adwokackiej.

Następnie minister sprawiedliwości Spens-Boden odpowiedział na interpelację w sprawie adwokackiej. Oświadczył, że projekt ustawy o taryfie adwokackiej należy uważać tylko jako pracę przedwstępną. Projekt ten rozesłano sądom, które miały wydać o nim swoją opinię.

Obecnie minister zażąda propozycji od Izby adwokackiej i dopiero potem przedłoży projekt ustawy Izbie posłów. Minister ubolewa z powodu zaniepokojenia, jakie powstało wśród adwoka-

tów i wyraża nadzieję zupełnego porozumienia z Izbami adwokackimi.

Skarga p. Michejdy.

Z kolei poseł dr. Michejda zabrał głos i użala się, że wiceprezydent Prade na ostatnim posiedzeniu głos mu odebrał, gdy chciał zapytać prezydenta, czy skłonny jest spowodować ministra sprawiedliwości, aby zarządził natychmiast dochodzenia w sprawie twierdzeń, podniesionych w interpelacji p. Demla, a rzucających podejrzenia w ogóle na słowiańskich urzędników sądowych na Śląsku. Polacy żądają dla siebie również praw, które przysługują wszystkim i nie dadzą ich sobie ukrócić.

Demel broni się.

P. Demel odpowiada, że interpelacja jego wystosowana była do ministra sprawiedliwości, a nie do dr. Michejdy i twierdzi, że ma dowody na to, co w interpelacji twierdził.

Prezydent oświadcza, że stosuje regulamin obiektywnie wobec wszystkich stronnictw.

Nowy poseł.

Nowo wybrany poseł Choc, który zjawił się wczoraj po raz pierwszy w Izbie, złożył zastrzeżenie prawne w języku czeskim.

Komisja sanitarna.

Na wniosek p. Kindermanna Izba uchwaliła wybrać komisję sanitarną, a na wniosek p. Stojana uchwalono jawność rozpraw komisji przemysłowej. Na tem prezydent zamknął posiedzenie, naczynając następne na czwartek przed południem.

Konferencja w sprawie kanałów.

Wczoraj po posiedzeniu Izby odbyła się konferencja stronnictw i ministrów w sprawie budowy dróg wodnych. Mówią o rozmaitych warunkach, pod jakimi ma przyjść kompromis do skutku. Jeden z nich brzmi, jak następuje:

Rząd ma być upoważniony do zaciągnięcia pożyczki 250 milionów koron dla robót przedwstępnych i studyów, celem wybudowania dróg wodnych. Dalej rząd ma być wezwany, aby w krótkim czasie przedłożył konkretne propozycje w sprawie regulacji rzek.

Twierdzą, że porozumienie będzie osiągnięte i że w razie, gdyby kompromis przyszedł do skutku, Czesi porzucą *junctim* między inwestycjami i kanałami.

Dziś zebrać się mają w tej samej sprawie przewodniczący klubów prawicy, a następnie zamierzona jest konferencja przewodniczących wszystkich klubów.

W kołach poselskich utrzymują, że uda się osiągnąć kompromis w tej sprawie.

Wiedeń. Poseł Chamiec zrezygnował z godności członka komisji wodnej; w miejsce jego wydelegowało Koło polskie posła Romanowicza.

Z Rady miejskiej.

Lwów, 8 maja.

Na wstępie prezydent zawiadomił Radę, że we czwartek, o godzinie 10 rano w Wydziale krajowym zbiera się konferencja w sprawie kolei Lwów-Winniki—Brzeżany—Podhajce, oraz w sprawie budowy kanałów do której została wezwana reprezentacja miejska.

Do komisji kolejowej wybrano następnie pp. Gołaba, dr. Maryańskiego, dr. Dulębę, dr. Głabińskiego, Getritza, prof. Dzieślewskiego, Rawskiego i Piepesa-Poratynskiego.

Do komisji przy Wydziale krajowym dla spraw wodnych wybrany został prof. Dzieślewski. Komisja ta odbędzie swe posiedzenie dnia 14 maja o godzinie 4 popoł. Uchwalono dalej urgować komisję wystawową, ażeby w jak najkrótszym czasie przedłożyła rachunki z budynków wystawowych.

Przyszła na stół sprawa statutu miejskiej kasy oszczędności. Wydział krajowy, do którego odniesiono się w tej sprawie, — zapytał na odwrót Radę, czy teraz, w czasie, gdy dokonuje się sanacja gal. Kasy oszczędności — jest odpowiednia pora, ażeby zakładać nową kasę.

R. Gaberle wykazywał w swem przemówieniu, że interesa galicyjskiej Kasy oszczędności w niczem nie będą zagrożone przez powstanie miejskiej

Kasy. Obawa konkurencji jest tu wprost wykluczona, bo miasto reflektuje na utworzenie taniego kredytu dla tych, którzy gdziekolwiek pożyczki uzyskać nie mogą. W tym też duchu radzi dać odpowiedź Wydziałowi krajowemu.

Co do samego statutu powzięto kilka zmian. I tak: Wydział krajowy nie zgadzał się, by gmina ręczyła wogóle za wkładki Kasy oszczędności. Uchwalono więc, że poręka gminy nie może przewyższać 12,000.000 koron. Co do lokacji kapitałów w miejskim zakładzie zastawniczym, a mianowicie, aby ona nie przewyższała 20 proc. — zgodzono się w rezultacie na 1 milion koron.

W jednym jednakowoż punkcie postanowiono obstawać przy dzisiejszej uchwale, a mianowicie, że z miejskiej kasy oszczędności mogą być udzielane pożyczki i na drugą hipotekę, jeżeli dostateczna okaże się gwarancja.

Uchwalono dalej, że wkładki Kasy oszczędności do 1.000 koron mogą być podejmowane bez wypowiedzenia.

R. prof. Głabiński zdawał następnie sprawę z deputacji Rady miejskiej do namiestnika w sprawie ostatnich rozruchów robotniczych z powodu bezrobocia. W deputacji tej poruszono niedbalstwo lwowskiej policji, która nie starała się zapobiedz w czasie rozruchom, dalej zaś, że nie stara się ona zbyt energicznie o wydalanie z granic miasta ludzi, którzy są dla niego tylko ciężarem.

Namiestnik zwał winę na to, że policji we Lwowie jest zbyt mało, co do wydalania zaś zaznaczył, że nie można zbyt ostro postępować z ludźmi, którzy nic złego nie robią. Co do robót, zawiadomił, że zostaną one rozpoczęte.

Na posiedzeniu delegatów, którego uchwała została Radzie przedłożoną, postanowiono również domagać się od rządu subwencji na inwestycje.

Wniosek ten uchwalono, na tem też skończyło się wczorajsze posiedzenie.

Depesze „Słowa Polskiego“

z dnia 7 maja.

Burzliwe zebrania.

Praga. Na odbytem tu zebraniu czeskiej partii chrześc. socjalnej wygłoszono namiętne mowy przeciw czeskim posłom narodo-robotniczym i agrarnym, zarzucając im, że idą na lep ruchu *los von Rom* a tem samem przyczyniają się do germanizacji Czech. Zgromadzenie przybrało charakter bardzo burzliwy.

Przyszło do ostrych ataków. Jeden ze studentów Rusinów wystąpił z atakami na kościół rz.-kat. i papieża, żądając zaprowadzenia obrządku starosłowiańskiego. Odpowiedziano mu, że dziś niktby tego obrządku ani języka nie rozumiał.

Praga. Zwołane tu przez połączone komitety zebranie czeskie w sprawie bojkotu firm niemieckich przybrało tak burzliwy charakter, że przewodniczący p. Brzeznowsky zamknął je dobrowolnie, nie chcąc dopuścić do rozwiązania zgromadzenia przez komisarza policji.

Miquel jako historyk.

Berlin. Jedno z tutejszych pism ogłasza interview z Miquelem. Powiedział on, że obecnie ma życzenie napisania historii. Najprzyjemniejszym jego zajęciem jest studyowanie historii. W ostatnich dniach przeczytał on historię polską i angielską z czasów Elżbiety, którą mu podarował cesarz Wilhelm.

Doszedł on do tego zdania, że Polska upadła, bo jej brak było stanu średniego.

Skoro ukończy lekturę jeszcze kilku dzieł, rozpocznie pisanie historii.

Katastrofa w kopalni.

Wrocław. W pewnym szybie koło Niedermersdorf urwał się dziś rano sznur, do którego przymocowany był kosz, mieszczący w sobie znacznie większą ilość robotników. 17 robotników jest ciężko rannych.

Przeciw podwyższeniu cel.

Szangaj. Tutejsza Izba handlowa wystosowała do Izb handlowych w Londynie, Berlinie, Paryżu i Nowym Jorku protesty przeciw zamierzonemu podwyższeniu cel.

Z południowej Afryki.

Londyn. Według urzędowego doniesienia, straty Anglików w południowej Afryce są następujące: 8 oficerów i 122 żołnierzy zabitych, 20 oficerów i 206 żołnierzy rannych, nadto 3 oficerów i 93 żołnierzy wziętych do niewoli nieprzyjacielskiej.

Ruch rewolucyjny w Rosji.

Londyn. Times donosi z Petersburga, że od kilku dni odbywają się tam tajne rewizje i aresztowania — chodzi o to, że u osób wysoko położonych miano wysledzić korespondencje i dokumenty bardzo kompromitujące. Wynika z nich, że osoby te wiedziały już naprzód o całym ruchu studenckim i że dobrze są poinformowane o ruchu rewolucyjnym. Policja operuje tylko w nocy i wpada zupełnie z nienacka do domów wysokich osobistości i odbywa rewizje.

Depesze „Słowa Polskiego“ z dnia 8 maja.

Papież do arc. Fr. Ferdynanda.

Wiedeń. N. Fr. Presse donosi, że berlińska Germania otrzymała depeszę z Rzymu, wedle której papież przesłał arc. Fr. Ferdynandowi pismo z wyrazami szczerzego uznania za manifestację uczuć katolickich.

Sejm węgierski.

Budapeszt. Na wczorajszym posiedzeniu Sejmu węgierskiego, minister oświaty dr. Vlassicz odpowiedział na interpelację hr. Zichyego w znanej sprawie profesora Picklera. Minister oświadczył, że wezwał w drodze senatu, uniwersyteckiego profesora Picklera do oświadczenia, czy prawdziwym jest doniesienie jednego z dzienników, iż on na wykładzie, jako cel pracy swojej wskazał wytypienie w sercach młodzieży tak małosłownych pojęć, „jak ojczyzna, narodowość i religia“. Profesor Pickler odpowiedział, iż słów powyższych wcale nie użył, a potwierdzili to również jego słuchacze.

Minister dodaje, że nie namyslałby się ani chwili postąpić z profesorami, którzy obrażają ustawy państwowe, z taką samą surowością, jak ze studentami — prosi w końcu o przyjęcie tej odpowiedzi do wiadomości.

Hr. Zichy oświadcza, że nie jest zadowolony z powyższej odpowiedzi. Minister powinien był zarządzić śledztwo przeciw prof. Picklerowi.

Min. Vlassicz odpowiada krótko, iż śledztwo takie równałoby się ograniczeniu wolności nauczania, a byłoby wstydem dla narodu o takiej przeszłości, jak nasz, gdyby chciano profesora pozbawić katedry, dlatego może, iż zapatrywania jego niezgadają się z naszymi. (Oklaski na prawicy i skrajnej lewicy).

Odpowiedź ministra przyjęto znaczną większością głosów.

Szaleniec.

Berlin. Handlarz cygar Bobe w miejscowości Mariendorf koło Berlina zastrzelił wczoraj właściciela domu, w którym mieszkał i dwoje swoich dzieci, kilka osób zaś zranił. Gdy go ścigano i złapano, popełnił samobójstwo.

Miquel-senatorem.

Berlin. Reichsanzeiger ogłasza pismo odręczne cesarza, powołujące byłego ministra Miquela do Izby panów.

Falszywe banknoty na Węgrzech.

Hermanstadt. Ze strony urzędowej stwierdzono, że w Mühlbach znajdują się w obiegu fałszywe banknoty 20-koronowe. Podrobione są bardzo dobrze, a poznać je można tylko na tekście węgierskim, gdzie numery seryi są niewyraźnie wydrukowane. Są także na ogół nieco ciemniejsze od banknotów prawdziwych.

O obrazie czei.

Paryż. Tutejszy sąd cywilny skazał na zapłacenie 10.000 franków kary pieniężnej prezesa francuskiej Izby handlowej w Brukseli, Rollanda, za obrazę byłego członka Izby dep. Moutiera, którego posadził, że pozostaje w francuskiej służbie szpiegowskiej.

Pomnik „cara oswobodziciela“ w Sofii.

Sofia. Wczorajsza uroczystość położenia kamienia węgielnego pod pomnik „cara oswobodziciela“ odbyła się w obecności księcia, bez wypadku (!) Wieczorem urządzono pochód z pochodniami i hołdowniczą demonstracją przed pałacem księcia, który przemawiał i wyraził nadzieję, że wytrwałość bułgarska doprowadzi Bułgarów do tego, iż dowiodą, że są najdzielniejszym żywiołem na Bałkanie. Następnie tłumy urządziły demonstrację także przed konsulatem rosyjskim.

Sofia. Z okazji uroczystości położenia kamienia węgielnego pod pomnik dla „cara oswobodziciela“, zaszły demonstracje studentów. Do demonstrujących studentów przylączyła się także i ludność. Demonstracja zwrócona była przeciwko carowi, Turcyi i księciu.

Studentci, jakoteż wielu Macedończyków, udali się przed konak książęcy i krzykali: „Precz z Turcyą!“ Urządzono następnie pochód po mieście z muzyką. Przed pałacem książęcym demonstranci tańczyli, wznosząc przytem okrzyki: „Precz z Turcyą!“

Udano się następnie przed konsulat rosyjski, gdzie krzyczano: „Precz z carystem! Niech żyje naród rosyjski i rosyjska inteligencja“. Przedsięwzięto 30 aresztowań.

Konflikt między W. Portą a ambasadorami mocarstw o pocztę.

Konstantynopol. Między Portą a ambasadorami wybuchł konflikt z powodu, że władze tureckie nie chciały uznać obcych urzędów pocztowych, istniejących w Konstantynopolu. Władze pocztowe tureckie oświadczyły, że wszelkie przesyłki, adresowane do urzędów obcych mocarstw, będą wpięrow otwierane przez władze tureckie i przez nie dopiero doręczane adresatom. Nadto zakazano kolejom tureckim, przyjmować posyłek adresowanych do tych urzędów. Ambasadorowie energicznie przeciw temu zarządzeniu protestowali i protest odniósł skutek. Dziś władze tureckie oddały wszystkie listy i przesyłki zasystowane.

Z parlamentu.

Wiedeń. Komisya rolnicza rozpoczęła wczoraj wieczór dyskusję szczegółową nad projektem ustawy o zarobkowych stowarzyszeniach rolniczych. §. 1 przyjęto w brzmieniu przedłożenia rządowego. Przy §. 3, dotyczącym obowiązku wielkich właścicieli przystępowania do tych stowarzyszeń, wywiązała się ożywiona dyskusja.

W komisji kolejowej odbył się wczoraj wieczór dalszy ciąg dyskusji nad przedłożeniem inwestycyjnym. Na posiedzenie przybyli ministrowie kolei i skarbu.

P. Ellenbogen wnosi, ażeby tymczasem uchwalono kredyty tylko na lata 1901 i 1902, a dalsze kredyty ażeby uchwalono dopiero później. Nadto proponuje on, ażeby kredytów, uchwalonych na budowę kolei Rokonitz-Laun i Hartberg-Friedberg, użyć tylko w takim razie, gdy się nie uda zabezpieczyć tych linii jako kolei prywatnych.

P. Kaftan oświadczył, że wobec wielkich ofiar, jakie ludność płacą podatki będzie musiała ponieść celem przeprowadzenia przedłożenia inwestycyjnego, zrozumiałą jest rzecz, że pragnie ona zaspokoić się co do tego, że pieniądze uchwalone na ten cel rzeczywiście będą na to wydane. Mowca wnosi więc, ażeby wybrano komisję z sześciu członków, która ma czuwać nad należytem zużyciem sum uchwalonych.

Minister kolei oświadczył się przeciw rozbijaniu wielkich budowli kolejowych na raty roczne. Względny techniczny przemawiający przeciw uchwalaniu kredytów na poszczególne lata.

Sprawozdawca oświadczył się przeciw wnioskowi poprzednich mowców. Art. VIII. przyjęto z odrzuceniem wniosków dodatkowych.

Wiedeń. Zapewniają, że w sprawie budowy dróg wodnych zdołano uzyskać kompromis. Niemiecka partya ludowa pozyskana została dla tego projektu.

Demonstracje chrześc. socjalnych przeciw Wolffowi.

Wiedeń. O północy około 40 chrz. socjalnych usiłowało urządzić p. Wolffowi wielką nieprzyjazną demonstrację. Nie udało się ona, bo demonstranci zapóźno dowiedzieli się, iż p. Wolff przeprowadził się do nowego mieszkania. Wołano pomimo tego *hoch Lueger, nieder mit dem Wolff*.

Stanowisko miasta Pragi wobec kwestyi kanalowej.

Praga. Rada miejska uchwaliła wypracować a potem przedłożyć radnym miejskim do przyjęcia projekt rezolucji, zwróconej przeciw zamierzonemu przyczynieniu się Pragi pewną kwotą do projektu kanalowego.

W rezolucji tej zawarte będzie żądanie, ażeby najpierw nastąpiła regulacja rzek, a potem dopiero przystąpić należy do budowy kanałów.

Wiedeń. Wiener Zeitung ogłasza: Minister handlu nadał starszemu kontrolorowi pocztowemu, Józefowi Sękowskiemu posadę płatniczego w kasie dyrekcyi poczt we Lwowie.

Wiedeń. Dotychczasowy *uditore* przy nuncjaturze papieskiej msgr. de Cro y mianowany kanonikiem przy bazylice św. Piotra w Rzymie.

Tryest. Radca namiestnictwa Schwarz, podczas odbywania komisji, dostał się na stacyi Grignano pomiędzy dwa pociągi i odniósł ciężkie rany. W cztery godziny potem zmarł w szpitalu w Tryeście.

Lipsk. Socjalistyczny poseł do parlamentu, Schoenbank, naczelny redaktor lipskiej *Volkszeitung* przewieziony został do zakładu leczniczego dla chorych nerwowo osób.

Paryż. Były prezydent republiki peruwiańskiej generał Marcano Prado umarł.

KRONIKA.

Temperatura. Dziś rano o godzinie szóstej było +9° R.

Uniwersytet lwowski wysłał na jubileusz 450-letniego założenia Uniwersytetu w Glasgowie, jako swego delegata dr. Maryana Smoluchowskiego, profesora fizyki.

Zaburzenia robotnicze zdarzyły się wczoraj na pl. Strzeleckim i ul. Żółkiewskiej. Poczęły się tam gromadzić grupy robotników i krzycheć głośno. Zawiadomiona o tem policja, wysłała tam agentów, którzy aresztowali następujących podżegaczy: Marcina Kardasa z Zarudziec, Klemensa Rybaka z Poltwy, Wojciecha Pukałę z Zaczernia, Leona Jakóba Schanscheka z Wiesenburga i Józefa Kopaczka rodem z Bojańca. Wszystkich oddano do aresztów śledczych.

Wieczorem pojawił się na Sygniówce, gdzie zajęci są ludzie przy robotach miejskich i kopaniu rowów przydrożnych, Józef Makesik rodem z Leżajska i począł głośno podburzać, aby zaprzestano roboty i żądano podwójnej płacy, gdy zjawił się podmajstrzy z pieniędzmi, by wypłacić część zarobku pracującym, rzucił się na Makosik i chciał mu wydrzeć pieniądze.

Oburzeni robotnicy schwycili ekscedenta i odprawiali na inspekcję policyjną, która oddała go do aresztów śledczych.

Robotnicy motywowali przytrzymanie Makosika tem, iż obawiali się gróźb jego, zapowiadał bowiem, iż jeśli nie zaprzestaną pracy, — to sprowadzi więcej towarzyszy i siłą ich rozpędzi.

Rzemiennym dyszlem do Tarnowa, Rzeszowa, a stamtąd do Nowego Sącza i Morawskiej Ostrawy wyjeżdża w tych dniach, dla urządzania wieczorów artystycznych w tych miejscowościach, pełen humoru monologista i kupiecista p. St. Modzelewski. P. Modzelewskiemu towarzyszyć będą w tej artystycznej wędrówce pp. Z. Urich (baryton) i K. Hölzel (tenor).

Zygmunt Przybylski wystawił w teatrze ludowym w Warszawie nową sztukę p. t. „Pracownice igły”, która została przyjęta z ogromnem uznaniem i entuzjazmem przez przepelniającą widownię publiczność. Sztuka ma za treść życie ubogich szwaczek i walkę ich z twardymi warunkami, w jakich przebywać muszą. Talent Przybylskiego potrafił z tego napozór szarego tematu wykreślić zajmujący obrazek. Sonnefeld ilustrował sztukę muzyką. Sądząc z przyjęcia, „Pracownice igły” będą tak zwaną great attraction teatru ludowego.

Na bezrobocie.

W dniu wczorajszym wpłynęły następujące kwoty: Pan Engelkreis koron 10. Ze składki w biurze N. N. 10 koron 50 hal., p. Karol Wiszniewski 20 koron, p. Rosenberg ze Stryja 1 kor., Majer ze Szczakowej 9 koron, S. Uściaryk 2 kor. Zamiast mszy za duszę śp. Ryszarda Ruszkowskiego w rocznicę jego śmierci, która wypadła 9 b. m. złożyła H. R. 10 kor. Razem dzień wczorajszy przyniósł 62 koron 50 hal. Poprzednio zebrano 1126 koron 70 hal. — co razem daje sumę 1189 kor. i 20 hal. Do tej chwili chleba zakupiono za sumę 500 koron czyli bochenków dwa tysiące pięćset, które rozdano pomiędzy głodnych.

Nadmienić musimy, iż wbrew rozsiewanym pogłoskom, usilnem staraniem komitetu jest nie wspierać tak zwany Lumpenproletariat to jest próżniaków, którzy pracować nie chcą. Chleb tak chętnie nadsyłany przez ogół, jest rozdawany rzeczywiście głodnym i potrzebującym pomocy. Dni próby już się powoli mają ku końcowi. Podczas gdy wczoraj w biurze pracy rozdano 700 bochenków, dziś prośby o chleb są o połowę mniejsze, gdyż znaczne partie wyruszyły do pracy. Gdyby nawet na dziesięć bochenków dwa dostały się w ręce próżniaków, to jeszcze nie dzieje się tem tak wielka krzywda społeczeństwu, a sumienie ludzi dobrej woli jest spokojne, iż spełniło swój obowiązek.

Jako skarbniczka komitetu: *Zapolska.*

Przegląd giełdowy.

Wiedeń, 6 maja.

Zaznaczona w ostatnim sprawozdaniu depresja tutejszego targu giełdowego poczyniła w ubiegłym tygodniu dalsze postępy, które nie były wprawdzie zbyt znaczne, lecz za to niemal wszechstronne, szczególnie jeśli się ma na myśli zwykłe walory spekulacyjne.

Depresja ta ma tym razem jedną, wcale znaną, cechę, mianowicie nie jest głośna i nie zwraca większej uwagi sfer po za giełdą stojących. Zwolna, bez rozgłosu następuje ubytek w kursach i nie ma nikogo, któryby się tem żywiej zainteresował, a już wcale chciał wyzyskać obniżone kursa do jakiegokolwiek większej transakcyi. Spekulacya tutejsza jest zrezygnowana i widzi, że sama nie powstrzyma depresyi, ani też nie odgadnie, w jakim stadium kursów znajdują się nowi odbiorcy. Dlatego panuje kompletna beczynność, a stagnacya wraca taka sama, jak była przed zebraniem się nowego parlamentu. Wtedy jednak miała spekulacya przynajmniej tę szansę, że mogła się oddawać najrozmaitszym, przeważnie bardzo obiecującym kombinacjom na temat reaktywowania życia parlamentarnego.

cyom na temat reaktywowania życia parlamentarnego.

Dzisiaj motywu tego nie ma, spekulacya zna dokładnie program pracy (P) parlamentarnej i więcej, jak zółwie tempo, w którym praca ta się załatwia. Wie też, że na budżety inwestycyjne, czy to kolejowe, czy wodne, nie wiele liczyć może i że jeśli w tej mierze jaka zmiana zaszła, to tylko na gorzej, szczególnie z uwagi na projekta kanalne, stanowiące pod płaszczykiem salwowania interesów gospodarstwa krajowego przed ułatwioną konkurencją zagraniczną, bardzo wdzięczne pole do intryg w wielkim stylu, które ostatecznie mogą nawet cały projekt do upadku doprowadzić.

Ze z nadejściem takiej konstelacyi, poszedłby cały parlament odrazu w rozsypkę i wróciłoby dawne stosunki anarchiczne, jest całkiem zrozumiałe i w tutejszych pokręconych do niemożliwości stosunkach zupełnie naturalne. Spekulacya, która z początku zbyt różowo sytuację oceniła, odczuwa teraz niebezpieczny zawód tem więcej i prawdopodobnie daje mu też zbyt drastyczny wyraz, równający się zataraceniu wszelkich nadziei. Tak źle jednak jeszcze nie jest, zupełna abnegacya na razie nie jest bezwarunkową, a chwilową, choć dla spekulacyi bardzo przykrej zwłoki, nie wypadła w skutkach zbyt nieprzeoceniać. Brak zaś wszelkich momentów dodatnich, powstrzymujący klientelę prywatną od współdziału w transakcyach giełdowych, jest sam przez się wystarczającym uzasadnieniem obecnej depresyi. Jak długo ona potrwa, zależeć będzie w pierwszym rzędzie od dalszego ukształtowania się sytuacji parlamentarnej i politycznej. Wpływ takiej sytuacji dla giełdy jako takiej, nigdy jednak pożądanym nie jest, gdyż czyni targ nie tylko nadmiernie wrażliwym, ale ułatwia też niezwykle działalność partii zniżkowej, która tak prawdziwymi jak i zmyślonemi wieściami bardzo szkodliwie na tendencję targu działać może. W ostatnich dniach można było już zauważyć znaczne zlecenia na otwarte sprzedaże, głównie ze strony kontrmyny peszteńskiej i berlińskiej, rzucony na targ materiał znachodził odbiorców z trudnością i tylko po znacznie niższych kursach. Losowi temu uległy wszystkie walory spekulacyjne, przedewszystkiem austriackie kredyty i staatsbahny. Co do pierwszych, mających znaczne interesa towarowe, szczególnie w cukrowniach i rafineryach nafty, jest sytuacja istotnie mniej pomyślna.

Na giełdzie krążyły już pogłoski o znacznych trudnościach pieniężnych kilku wielkich cukrowni, między temi i takich, które zakład kredytowy komandytuje; co się zaś tyczy rafinerii nafty, to wobec zeznania kartelu, które wywołało silny spadek ceny za produkt gotowy, a zwykłe ceny za produkt surowy, nie ulega wątpliwości, że rafinerie, nie posiadające własnych kopalń, znajdują się wkrótce w bardzo trudnem położeniu. Do tych należy fiumañska rafineria, której główną część akcyj posiada zakład kredytowy. Aby zaś spowodowany tem ubytek w dochodach, można powetować w innym dziale interesów, jest na razie niemożliwe, gdyż tendencja ku obniżeniu stopy procentowej, jest zanadto powszechną i wybitną, tak samo jak upadek zysku w raporcie giełdowym zbyt widoczny.

Obniżenie kursu kredytów austriackich jest przeto w tych stosunkach uzasadnione tembardziej, że aktualna sytuacya giełdowa odbiera kredytowi charakter spekulacyjny i wymaga ocenienia efektu na zasadzie jego istotnej a nie spekulacyjnej wartości. Ze zaś ta istotna wartość jest teraz i w najbliższej przyszłości mniejszą niż była przedtem, nie ulega żadnej wątpliwości. Co się zaś tyczy staatsbahnow, trzymały się one o tyle odporniej, że kurs ich, co zwykle należy do wyjątków, przewyższał w ostatnich

czasach stale kurs kredytów. Upodobanie w staatsbahnach, wykazami dochodów za ostatnie dekady nie bardzo uzasadnione, zdaje się polegać na zbyt tendencyjnie przedstawionej wycieczce prezydenta rady nadzorczej Tausiga do Konstantynopola, rzekomo, wyłącznie dla zapewnienia zakładom hutniczym w Rzeszicy dostawy szyn dla kolei anatolskich. Oficjalna zapowiedź tej wycieczki, rzekomo tylko dla rozrywki i przyjemności, nie znachodzi wiary u spekulacyi, chociaż możliwość jej całkiem wykluczoną nie jest.

Targ lokalny pozostaje w bardzo słabym usposobieniu głównie z uwagi na niepowstrzymany, bardzo już znaczny spadek w akcyach lit. A. i B. nowego towarzystwa tramwajowego, na czem tutejsi spekulanci, szczególnie drobni, ogromne pieniądze potracili. Wcale ujemne wrażenie odniesiono także w przebiegu zeszytygodniowego walnego zgromadzenia akcyonaryuszy, którzy zwolna przychodzą do przekonania, że niefortunny układ z komuną wiedeńską, może ich z biegiem czasu narazić na tak wielkie straty, iż nie będą mogli liczyć na jakikolwiek dochód. W walorach żelaznych ruch był nieznaczny, ale wybitnie zniżkowy, wszelkie pogłoski o jakimś zbliżeniu w sprawach kartelowych ucichły. Jedyny wyjątek w ogólnym upadku stanowiły renty i walory lokacyjne, w których odbywały się znaczne zakupy, alimentowane wpływami z kuponów majowych, tudzież walory tureckie, lansowane ponownie z Paryża, tym razem pod hasłem unifikacyi zapisów tureckiego długu państwowego.

Giełda berlińska, przez pierwsze dni tygodnia obojętnie usposobiona, miała w ostatnich dniach sensację pierwszej klasy, t. j. dymisy trzech ministrów: skarbu Miquela, handlu Brefelda i rolnictwa Hammersteina.

Wiadomość o dymisji Miquela powitała giełda uczuciem jednomyślnego jak największego zadowolenia, tak samo, jak przed laty jedenastu witała jego nominację.

Większego jak Miquel rozczarowania nie sprawił giełdzie berlińskiej jeszcze żaden minister; jako były członek dyrekcji towarzystwa dyskontowego znał giełdę doskonale i zerwał się zawsze, jako jej stronnik i takim był przez pierwsze lata swego urzędowania.

Później przerzucił się do obozu agrarno-konserwatywnego i stał się wrogiem giełdy i dwukrotnie i bardzo znaczne podwyższenie podatku giełdowego było wyłącznie jego dziełem, on też inspirował nową ustawę giełdową, której zabójcza działalność zwolna niszczy giełdy niemieckie.

Giełda wie dobrze, że następca gorszym być nie może, lepszym zaś być musi, jeśli zechce być choć trochę bezstronniejszym. Wielkie nadzieje przywiązuje natomiast targ tutejszy do zapowiedzianej nominacyi Moellera ministrem handlu, gdyż tenże jako wielki przemysłowiec i współdyrektor licznych przedsiębiorstw, zna doskonale wyniki handlu i potrzeby przemysłu i może sprowadzić pruską politykę handlową na tory realnej praktyczności, co przy zbliżającym się odnowieniu traktatów handlowych jest niezmiernie ważne.

Giełdzie berlińskiej zdaje się więc nie bez pewnej racyi, że z nowymi mężami stanu nadejdą i dla niej nowe a lepsze czasy.

Główny postulat giełdy, rewizya ustawy giełdowej, mógłby mieć wszelkie widoki bodaj na częściowe uwzględnienie przynajmniej w tym kierunku, by interesom giełdowym powrócić na nowo odjętą podstawę prawną. Byłby to moment najważniejszy a równocześnie najlepszy środek zaradczy przeciw emigracyi kapitałów niemieckich do targów zachodnich i amerykańskich.

225 PONAD SIŁY.

POWIEŚĆ

Napisal

SEWER.

(Ciąg dalszy).

Wielkie oklaski z lewicy i składane życzenia mowcy.

— Cała lewica — mówił dalej Suess — będzie głosować za moim wnioskiem: że każda z rafinerii musi sobie wybrać rodzaj surowca — krajowy lub falsyfikat zagraniczny. Do tego wyboru fabryki będą się normować podatki lub cła... Skończyłem.

I znowu burza oklasków i ściskanie rąk profesora przez kolegów.

Jeden z mowców prawicy, natchniony przez ministra, wystąpił, aby wniosek rządowy traktować, jako nagły. Prawica i Kolo polskie poparły go. Wniosek przeszedł paroma głosami większości.

Prezydent Izby odroczył posiedzenie na godzinę dziewiątą wieczór.

— A więc to manewr, aby przeprowadzić zabójstwo galicyjskiego przemysłu, zanim nowowybrany obrońca przyjedzie, zawołał Suess.

Lewica hucznymi oklaskami przyjęła odezwanie się profesora.

O godzinie czwartej zebrali się prezesi klubów prawicy. Na tem posiedzeniu minister bronił wniosku rządowego niskiego ocenia surowca. Ostatni argu-

ment, którym zwyciężył, była konieczność przeprowadzenia ugody, gdyż Węgry grożą zerwaniem, jeśli się podniosło cło od surowca naftowego, choćby o dziesięć centów jeszcze.

Najenergiczniejszym rzecznikiem za przyjęciem wniosku rządowego był prezes Koła polskiego. Prezesi innych klubów, nie interesowani w tej sprawie, z łatwością się zgodzili.

O godzinie szóstej wieczór otwarto posiedzenie Koła. Prezes popierał wniosek rządowy argumentami konieczności państwowej. Za wnioskiem Suessa oświadczyli się, popierając go energicznie: Czajkowski, Alfons, Czartoryski, Dzieduszycki, Dzwonkowski, Gniewosz, Grotowski, Hausner, Lewakowski, Mochuacki, Onyszkiewicz, Rappaport, Romaszkan, Skarszewski, Starzyński. Oświadczyli, że nie mogą głosować przeciw wnioskowi ze względu na solidarność Koła, wyjątki podczas głosowania. Prezes w myśli obliczył czternaście głosów.

— Gdyby głosowali przeciw, przeważiliby szalę, lecz ponieważ tylko wyjątki, powinniśmy mieć kilkanaście głosów większości... Solidarności, ty jesteś naszym Bogiem — szepnął i westchnął.

Minister skarbu przyszedł na posiedzenie, aby przy głosowaniu dorzucić na szalę i swój głos. Nie przemawiał, powierając obronę swego wniosku prezesowi Koła, był pewny, że większość pójdzie zawsze za rządem. Gdy się głosowanie skończyło, poszedł do innych klubów obradujących, aby tam, jako minister skarbu, bronił swego wniosku.

O godzinie dziewiątej wieczór otwarto posiedzenie. Wniosek rządowy ocenia surowca, uznany za nagły, poszedł pod ostateczne uchwały.

Generalny mowca mniejszości Suess jeszcze raz zażądał głosu i przemówił:

— Dochodzą mnie wieści, że panowie z Koła polskiego mówią o mnie: „każdy Polak powinien znać Suessa nie od dzisiaj”...

„Otóż tym, którzy mnie od dawna nie znają, przypomnę, że były czasy parę lat temu, w których odłączywszy się od głównego obozu centralistów, głosowałem w imię sprawiedliwości przeciw własnemu stronnictwu w sprawie cła i podatku konsumcyjnego naftowego i przyczyniłem się do upadku ostatniego ministerstwa lewicy. Wtedy broniłem Polaków i ich przemysł przed żarłocznością rządu lewicy w imię sprawiedliwości. Dziś w imię tejże samej sprawiedliwości bronię przemysł polski już nie przed żarłocznością, lecz przed morderstwem austriackiego rządu i jego większości, której główną podporę stanowią Polacy”.

„Takim jestem, a że mam was za barbarzyńców, to mi nie przeszkadza, że ostatnie głosowanie potwierdzi mój o Polakach sąd. Tylko barbarzyńcy zabijają z lekkim sumieniem ciężkie dorobki swej pracy i wielkie nadzieje na przyszłość!... Głosujcie — niech bógostawienstwa waszego kraju towarzyszą wam! Będziecie mieć spokojne sny, bo na wyrzuty sumienia was nie stać... Barbarzyńcy zamało kulturalni, aby mogli mieć wyrzuty sumienia”¹⁾.

¹⁾ Porównaj zapiski stenograficzne parlamentu austriackiego.

(C. d. n.).

